



FIORELLA LA GUARDIA republikanin, został przytaczającą większością wybrany na burmistrza Nowego Yorku.

WYDANIE: ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



M. SOKOLNIKOW rosyjski wicekomisarz spr. zagranicznych, ma otrzymać nominację na sowieckiego posła w Ameryce.

ROK XI.

PIĄTEK, 10-go LISTOPADA 1933 r.

CENA 10 GROSZY

Nr. 313

## Niemcy mordowali dezenterów polskich, francuskich i czeskich, których usiłowano zmusić do służby szpiegowskiej na rzecz Rzeszy. — Ofiarą organizacji padło kilkaset osób

### Organizacja morderców finansowana przez rząd niemiecki

Warszawa, 10 listopada.

Stołeczne władze bezpieczeństwa wszczęły dochodzenie w sprawie niesamowitej wręcz afery, która rozciąga się nie tylko na Polskę ale również na Niemcy, Francję i Czechosłowację. Tło tej sprawy jest następujące.

Od dziesięciu lat już działała na terenie wymienionych państw tajna organizacja „Deutsche Patrioten-Liga”. Organizacja ta została utworzona w okresie pierwszych lat powstania hitleryzmu w Niemczech, a celem jej było działanie na szkodę Polski, Francji i Czechosłowacji. Wkrótce organizacja ta, nazwana w skróceniu „Depali” rozwinęła się znacznie. Specjalni wysłannicy wyjeżdżali do sąsiadujących z Niemcami krajów, gdzie działali wśród rozmaitych sfer społeczeństwa a zwłaszcza wśród wojskowych. Namawiali oni żołnierzy do akcji szpiegowskiej oraz do dezercji. Po przybyciu do Niemiec dezenterzy byli wciągani do służby szpiegowskiej, a gdy próbowali stawiać opór lub stawiali się niepotrzebni — mordowano ich w okrutny sposób.

Wszystkie ofiary zwabiano zwykle do nocnych spelunek na wyuzdane orgie erotyczne, a potem mordowano. Ciała zabitych niszczone za pomocą kwasów i wrzucano do rzek.

W straszliwy sposób wymordowano

kilkaset obywateli francuskich, polskich i czechosłowackich.

Organizacja ta cieszyła się później zaufaniem „sfer rządowych”, które nawet ją finansowały. Na ślad organizacji kapturowej naprowadziły władze polskie zeznania przybyłego z Niemiec niejakiego Wilhelma Wagnera. Wagner był mieszkańcem Bydgoszczy i po zbankrutowaniu wyjechał do Niemiec, gdzie przystąpił do szajki bandyckiej. Skazano go na kilka lat więzienia.

W więzieniu poznał się z jedną z ofiar „Depali” niejakim Ernestem Henigiem. Henig był również jednym z

członków „Depali”, a pozatem miał być zgładzony. W obawie przed usunięciem go, skradł Henig ważne dokumenty, świadczące o zbrodniczej działalności „Depali” i ukrył je. Przywódcy organizacji kapturowej w obawie, aby dokumenty nie przedostały się zagranicę, nie zamordowali go, lecz oskarżyli o zamordowanie dwóch osób. Henig został skazany na karę śmierci i potem ułaskawiony.

W celi więziennej opowiedział on o wszystkim Wagnerowi i polecił zakomunikować o tem władzom polskim, francuskim i czechosłowackim. Jak wy-

nika z danych Heniga, Niemcy zamordowali w ten sposób 250 dezenterów francuskich, 198 dezenterów polskich, 32 czeskich oraz 46 Niemców, przeciwników organizacji „Depali”.

Obecnie władze polskie przeprowadzają dochodzenia, z których wynika, że zeznania Heniga odpowiadają prawdzie. Podana przez niego lista dezenterów polskich jest autentyczna, a rodziny zbiegłych uważają ich już od dawna za nieżyjących. Podobne dochodzenia wszczęły obecnie władze francuskie i czechosłowackie.

## Papen nawołuje do posłuszeństwa dla „wodza” Mowa wicekanclerza do katolików niemieckich

Berlin, 10 listopada.

Na zebraniu związku Niemców katolików w Kolonii wicekanclerz Papen

wyłosił mowę, w której zaznaczył, że państwo narodowo-socjalistyczne zapewni Kościołowi właściwą jego mi-

się.

Kanclerz Hitler — mówił Papen — wyraźnie opowiedział się za oparciem Rzeszy na podstawach chrześcijaństwa i poszanowaniu urządzeń religijnych.

Pamiętać o tem winni ci, którym powierzono działanie w duchu Hitlera. Mówca zwrócił się następnie z ostrzeżeniem przeciw dążeniom do zartarcia różnic wyznaniowych. Tego rodzaju propaganda może tylko podkopać dzieło Hitlera. Umowa Rzeszy z Watykanem jest najlepszym dowodem, jaką drogą kanclerz chce pójść. Wszelkie sabotowanie tej drogi równałoby się zdradzie kraju i dzieła Hitlera.

Związek, jaki istnieje między światopoglądem katolickim i narodowo-socjalistycznym, musi być w najgłębszych podstawach utwierdzony. Chodzi nie o dostosowanie się zewnętrzne, lecz o potwierdzenie elementów konstruktywnych narodowego socjalizmu.

Wicekanclerz zakończył swą mowę apelem do katolików niemieckich, aby w dniu 12 listopada nie ulegali uczuciom osobistej niechęci i poszli za głosem sumienia narodowego.

## Oreddie Hitlera do narodu

W chwili, gdy kanclerz będzie mówił do radja w całym kraju zamrze wszelki ruch

Berlin, 10 listopada.

Dzisiaj, o godz. 13.10, kanclerz Hitler wygłosi do robotników mowę, która transmitowana będzie przez wszystkie rozgłośnie niemieckie.

Manifestacja ta odbędzie się w hali turbinowej wielkich zakładów Siemens pod Berlinem. Zagał ją o godz. 12.55 mi-

nister Goebbels. O godzinie 13-ej na odgłos syren fabrycznych, przerwana będzie praca we wszystkich zakładach, przedsiębiorstwach, biurach i t. d. na całym obszarze Niemiec.

Wielkie megalofony transmitować będą oreddie kanclerza na całe Niemcy.

## Sarraut pracuje nad budżetem Płace urzędnicze nie będą zmniejszone

Paryż, 10 listopada.

W debacie nad polityką zagraniczną zdołało wczoraj zabrać głos tylko trzech z 11-tu deputowanych, którzy zgłosili interpelację w tej sprawie.

W odpowiedzi zabierze głos Paul Boncour, a prawdopodobnie także i premier Sarraut. Koła parlamentarne przypuszczają, że dyskusja nad interpelacjami nie zakończy się dziś.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zostanie ona zamknięta dopiero na wtorkowym posiedzeniu izby.

Paryż, 10 listopada.

Premier Sarraut, ministrowie finansów i budżetu oraz główny referent komisji finansowej zapoznali wczoraj prze-

wodniczącego izby z zamierzeniami rządu, w dziedzinie finansowej t. j. z projektem budżetu na rok 1934 oraz z planem uzdrowienia finansów. Członkowie rządu podkreślili chęć osiągnięcia całkiem witej równowagi budżetowej.

W poniedziałek rząd przedstawi komisji finansowej izby w głównych zarysach projekt nowych kompresji budżetowych w dziale wydatków wszystkich niemal ministerstw.

Kompresje dotycząc subwencji, oszczędności na materiałach i t. p., nie przewidywają natomiast zmniejszenia pensji urzędniczych. Niezależnie od tego, w przyszłym tygodniu rząd przedstawi izbie projekt budżetu.

## Spisek przeciw rządowi w Hiszpanji został ujawniony przez policję madrycką

Madryt, 10 listopada.

Policji madryckiej udało się niespodziewanie wykryć niebezpieczny i szeroko zakrojony plan obalenia rządu, którego organizacją spoczywała w rękach byłego socjalistycznego ministra Largo Caballero.

Zamierzał on w połączeniu z organizacjami anarchistycznymi oraz socjalistycznymi związkami zawodowymi ogłosić w całej Hiszpanji rewolucyjny

strejk generalny w dniu 18 listopada, t. j. w przeddzień wyborów do parlamentu.

Rząd hiszpański polecił wszystkim generałom dywizji oraz cywilnym gubernatorom wydanie odezw, w których zawarte są jak najostrzejsze groźby i kary za odruchy rewolucyjne. Policja całej Hiszpanji jest w stanie silnego przygotowania.

## Prezesowi koncernu Studebaker ogłoszono upadłość

Londyn, 10 listopada

(t) Już od dłuższego czasu krążyły w Ameryce pogłoski o trudnościach finansowych znanych zakładów przemysłowych Studebaker. Obecnie donoszą z New Yorku, że prezesowi koncernu tego pułk. Georgowi Studebakerowi ogłoszono upadłość. Długi jego wynoszą dwa miliony dolarów.

## Powstanie na Kubie zostało stłumione

Hawana, 10 listopada.

Wojska rządowe przy współdziałaniu dwóch kanonierek rozpoczęły wczoraj gwałtowny atak na fortece Atares, gdzie schroniło się 2.000 powstańców.

Po długotrwałej kanonadzie powstańcy wywiesili chorągiew Czerwonego Krzyża, a ponieważ ogień nie ustał, poddali się.

# Panorama

nowy ilustrowany tygodnik — magazyn ukazał się **dziś**

- Nowele
- Reportaże
- Sensacje
- Artykuły
- Humor
- Rozrywki
- Ilustracje

50 złotych nagrody za rozwiązanie wycinanki

Cena egzemplarza

**25 groszy**

# MIŁOŚĆ, ZBRODNIA I KARA

## Sensacyjny reportaż na tle aktualnych spraw sądowych.

### Marzenia, które prowadzą do przepaści...

W pracowni fotograficznej wszystko było jakąś bajką i nie rzeczywistością.

W kącie stały fantastyczne drzewa z tektury, na ścianach, kołysały się przedziwne ornamenty z papieru. Na płócienej dekoracji, srebrzyła się woda, rozświetlona promieniami księżyca. Na innych kulisach zieleniły się sztuczne lasy lub szarzały idylliczne góry...

Na tle tych dekoracji fotografował ojciec Jana Malisza niezliczonych klientów, jacy zjawiali się w jego atelier.

Młody Jan był zawsze leniwy. — W szkole nie chciał się uczyć, aczkolwiek nie brakło mu zdolności, a potem nie miał się żadnej pracy.

Siedząc teraz bezczynnie w wielkim pokoju, patrzy na fantastyczne dekoracje i marzy o nadzwyczajnościach.

Papierowe drzewa zamieniają się w jakieś gęste bory Ameryki Południowej. Jan, uzbrojony w siekiere, toruje sobie drogę przez ich gąszcz, dając nad polską zdala Amazonkę. Niedaleko rozlega się trzask łamanych gałęzi i oto z gęstwiny wyłania się wspaniały jeleni... Tuż za nim biegnie kilku półnagich Indian. Ujrawszy europejczyka, zwracają przeciwko niemu groźne oszczepy.

Jan nie traci zimnej krwi, lecz zdecydowanym ruchem wydobywa z kieszeni ciężki rewolwer...

Rozlegają się trzy krótkie, ostre wystrzały — i trzy trupy Indian padają w ostatnich konwulsjach na ziemię. Oczy ich są tak nieruchome, jak oczy młodego serba, którego trupa widział w dzieciństwie na ulicach ostrzeliwanego Belgradu.

Potem Malisz zmienia watek swoich marzeń.

Patrząc na papierowe góry, śni o wędrówkach po ośnieżonych Himalajach i płaskowyżu tybetańskim, gdzie czeka ją go nowe, jeszcze dziwniejsze przygody. — Niezdarnie namalowane na dekoracji jezioro, każe mu marzyć o dalekich wędrówkach po nieznanym morzach wśród kokosowych wysp, gdzie na brzegu leżą wielkie jak orzechy laskowe perły i uśmiechają się zachęcająco nagie brązowe dziewczęta.

— Rusz się wreszcie i pomóż mi wywołać klisze! — wyrwa go z otchłani marzeń surowy głos ojca. — Jesteś to być chciał, ale popracować, pomóc swe mu ojcu, ani ci się śni!

Jan niechętnie zabiera się do pracy. Już od pewnego czasu nauczył się fotografować i to nawet biegle. Odciągał się wprawdzie od tego fachu, lecz wreszcie zdecydował o tym myśli, że jeśli pozna dobrze sztukę fotograficzną, będzie kiedyś mógł tem śmiało puścić się w świat, fotografując po drodze i zarabiając tem na życie.

Kiedy ojciec wyszedł na chwilę z pracowni, Jan podszedł na palcach do stolika i otworzył szufladę.

Chciwymi palcami wyłowił banknot, wsunął go do kieszeni i wyslizgnął się z mieszkania; poszedł do kina...

— Chłopiec jest bez serca! — zrywał się ojciec, gdy w godzinę potem, zauważył brak pieniędzy — i co z niego wyrośnie?.. Będziemy się musieli dziś obejść bez kolacji, a jutro bez śnia-

dania!.. Wiesz przecież, że innych pieniędzy nie mamy, a na kredyt nic nam nie dadzą w sklepiku, bo i tak mamy długów po uszy!..

Matka nie odpowiadała nic.

Zdawała sobie sprawę z charakteru syna. Widziała jak nieokiełznany ma on charakter. Znała aż nadto dobrze zmienność jego usposobień i wybuchowy temperament, który doprowadzić go mógł do najgorszego.

Sluchając teraz gniewnych narzekań ojca, nie miała odwagi, ażeby wziąć w obronę nieobecnego Janka.

Siedząc cicho w kącie kuchni, nisko pochylała głowę. A wielkie łzy spływały jej po policzkach.

A tymczasem Jan, rozłożony niedbale w krzesło, spoglądał z zainteresowaniem na ekran.

Lubił kino namiętnie.

Życie jego było teraz szare i jednostajne. W domu ponował głód i nędza. Ojciec, którego zakład fotograficzny bankrutował, chodził posepny. Oczy matki były czerwone od płaczu. I dzień snuł się po dniu monotonny i przykry.

Kino przenosiło go w inny świat.

Tu, widział strzępy życia, za którym tęsknił całą gorącością swego ambitnego nienasyconego serca.

Przez akcję dramatów przechodzili wśród uśmiezków wytwornego panowie, połyskujący biela koszul frakowych i releksami nienagannych lakierków. Tańczyli z pięknymi (och, jakżeż pięknymi i godnymi miłości!) damami, którym potem na ławkach starych parków szeptał: tysiączne słowa przysięg i miłości.

W luksusowych gabinetach grały or-

kiestry i wśród ukłonów przechodzili kelnerzy, na srebrnych tacach niosąc najwspanialsze dania i kieliszki, napełnione najdroższym winem...

Jan Malisz spoglądał na te sceny z podziwem, a równocześnie z zazdrością. Co by dał za to, gdyby bodaj jeden raz mógł w nienagannym fraku zatańczyć z piękną hrabiną, stuknąć się kieliszkiem pełnym szampana o jej kieliszek, a potem w zacisznym buduarze wpić się ustami w jej słodkie usta...

I ogarniała go nagle rozpacz, skoro uzmysłowił sobie, że nigdy może nie spełni się jego marzenia...

Z zapartym oddechem śledził potem manewry wykwintnego dżentelmana — włamywacza, który chloroformuje służbę, rewolwerem terroryzuje bogatego bankiera i porwa z kasy kasetkę z pieniędzmi...

Jan Malisz, drży z emocji. Oto najprostszym sposobem, ażeby stać się szczęśliwym i bogatym... Przecież i on ma rewolwer w domu i umie doskonale strzelać.

Och, żeby tak w dogodnej chwili spotkać na drodze zycia bogatego bankiera i przyłożywszy mu rewolwer do piersi, wyrwać mu — tak jak ten dżentelmen-włamywacz z filmu — wypchany banknotami portfel!...

Seans kończy się. Ostre światło elektryczne raz zżewione źrenice Malisza.

Malisz, wychodzi niechętnie na ulicę i myśli z zaciśniętymi zębami:

— Znowu skończyła się bajka: znów trzeba będzie powrócić do rzeczywistości, do zapłakanej matki, rozgniewanego ojca i do czterech zimnych ścian nędznego mieszkania!...

DALSZY CIĄG JUTRO

## „Władczyni“ wyspy przed sądem londyńskim

### Ciekawy spór o własność... morza

(sb) Niecodzienny proces rozegrał się przed kilku dniami przed sądem w Londynie. Bohaterką procesu jest Mary Christie, zwana popularnie królową Brownsea Island, oraz jej „amazonka“ — młoda danka, Berta Olfen.

Mary Christie jest wdową po zmarłym niedawno bankierze angielskim Whitburnie. Pozostawił on jej w spadku kilka milionów szterlingów. Mary Christie zakupiła położoną w pobliżu wybrzeży Wielkiej Brytanii wyspę Brownsea, na której znajduje się ładny zameczek. — Wdowa postanowiła zamieszkać tutaj w samotności i zerwać raz na zawsze ze światem. Dla obrony wyspy przed niepożądanymi intruzami, wydała „królowa“ zarządzenie, zabraniające wstępu na Brownsea Island, przyczem zaangażowała młodą dunkę, Bertę Olfen do obrony swego państwa.

Wkrótce Mary Christie stała się w Anglii popularną pod pseudonimem „Królowej Brownsea Island“. Z wydanych przez nią zarządzeń, kpił sobie jednak pewien krawiec, zamieszkały na terenie Wielkiej Brytanii, w pobliżu „państwa“ Mary Christie.

Łowił on z zamiłowania ryby, a ponieważ na wyspie znajdowały się robaczki, potrzebne dla połowu, odwiedzał on często Brownsea Island. „Królowa“ wyspy kazala przepędzić krawca, o ileby ponownie się tam zjawił.

Pewnego dnia krawiec ów przybył w towarzystwie 16-letniej córki. W chwili, gdy zajęty był szukaniem robaczek, nadjechała motorówka dunka, wyprowadziła łódź krawca na szerokie morze i zrzuciła jego córkę do wody. — W rezultacie sprawa oparła się o sąd.

Pociągnięta do odpowiedzialności dunka oświadczyła, że broniła tylko państwa swej królowej. „Bitwa morska“, która rozegrała się między obu niewiastami nie podlega kompetencji sądów angielskich, albowiem Mary Christie

jest udzielną władczynią w swym państwie. Na to prokurator oświadczył, że bitwa toczyła się na wodach angielskich wobec czego sprawa winna być rozpatrzona przez sąd angielski.

Wówczas Berta Olfen usiłowała dowiedzieć, że w czasie, gdy toczyła się bitwa był przytępiony, a przy normalnym stanie

wody teren, na którym toczyła się bitwa należał do królestwa Mary Christie. W rezultacie sprawa między Anglią a królestwem Mary Christie, zakończyła się przegraną tej ostatniej. Królestwo Mary Christie zastało skazane na zapłacenie grzywny w wysokości dwóch funtów.

### WOLNA TRYBUNA.

## DAWNIEJ MILJONER — DZIS NĘDZARZI

Ofiara kryzysu zwraca się do „Expressu“ o pomoc i radę

Pani Hela z Krakowa prosi p. Błażeja o przeczytanie poniższego listu.

Błażeju! Dość tych cierpień, jestem teraz mniej pilnowana i piszę do Ciebie. Nie trać nadziei spotkamy się, wiesz przecież, że Cię kocham nadal i im dłużej się znamy i spotykamy, tem bardziej Cię kocham. Napisz mi za pośrednictwem ogłoszenia w „Expressie“ kiedy byśmy się mogli spotkać. Wciąż myślę o Tobie. Bądź dobrej myśli. Zawsze twierdziłeś, że Pan Bóg prawdziwą miłością nigdy nie gardzi. Wiesz, że Cię kocham, jak dawniej, bądź mi wierny na zawsze. Twoja Hela!..

Pan Henryk K. w Grudziądzu. Wygrał Pan zakład, ponieważ w Łodzi istnieje Sąd Pracy, który rozstrzyga zaręczenia pomiędzy pracownikami i pracodawcami i wszelkie pretensje z tytułu należności za pracę, świadczenia lub zaręczenia o urlopy należą do kompetencji Sądu Pracy, który mieści się w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 41.

„Pan Sal z prowincji“. „Kochany „Expressie“! Z bólem serca udaję się do Ciebie z gorącą prośbą o dobrą radę. Mieszkam w małej miejscinie, nie znam żadnego fachu jestem ojcem kilkorga dorosłych dzieci, których wsku-

tek panującego u mnie niedostatku, niczego nauczyć nie mogłem. Jestem narażony na ciągłe nieprzyjemności ze strony żony, dzieci i całej rodziny. Szukam jakiegokolwiek zajęcia jeżeli już nie dla mnie to przynajmniej dla moich dzieci, które chcą zarabiać i ulżyć nam w naszej wielkiej nędzy. Byłem kiedyś wielkim kupcem i bogaczem i zmuszony jestem teraz prosić ludzi o pracę, której wskutek mego strasznego pechu znaleźć nie mogę. Błagam o pomoc, abym mógł choć w części utrzymać żonę i dzieci!..

Wnikam w ciężką sytuację Pana i wiem, jak ciężko człowiekowi, który był kiedyś zamożny, przyzwyczaił się do biedy. Pan, jako były kupiec, posiadający znajomości w swoich sferach, powinien jednak znaleźć pracę. Przecież, jako były kupiec musi Pan posiadać jakieś takie stosunki i znajomości. Oczywiście biadania i narzekania „na pech“, nic nie pomoże. Niech Pan spróbuje skomunikować się z ludźmi z którymi Pan był dawniej w kontakcie handlowym, a sądzę, że niejednym z nich przyjdzie Panu z pomocą, bądź to ofiarując skromne zajęcie, lub też udzielając poparcia przy założeniu jakiegoś

## Dzieci w roli dozorców handlowych

Jeden z wielkich magazynów z zabawkami w Pradze czeskiej, wprowadził u siebie ciekawą inowację. Wciągnął mianowicie dzieci w krąg swych doradców handlowych, a to w ten sposób, iż rozesłał do licznych rodzin karty z kuponem na odpowiedź, w której dzieci miały poinformować magazyn, jakie zabawki przypadają im do gustu.

Każde dziecko, które przyniosło do magazynu wypełniony w ten sposób kupon, otrzymywało w prezencie zabawkę.

Efekt tej inowacji był dwojaki: po pierwsze, obroty magazynu zwiększyły się, gdyż wzrosła znacznie frekwencja kupujących, po drugie kierownictwo magazynu zaznajomiło się z zainteresowaniem dzieci i stosownie do tego, mogło skompletować zapasy zabawek oraz ich asortyment.

## Radjo w Ameryce

W Stanach Zjednoczonych wzrasta wciąż zainteresowanie dla krótkofalowych stacji nadawczych. Zwiększa się włączyć liczba posiadaczy takich stacji prywatnych oraz rośnie z dnia na dzień liczba zamawiających o zainstalowanie stacji nadawczych krótkofalowych, należących do amatorów. W roku 1931 liczba tych stacji wynosiła 22.000, obecnie przekroczyła już czterę — 40.000.

drobnego, narazie handlu. W każdym razie, niech Pan pamięta o tem, że nie wolno tracić nadziei, i, że po chwilowych tarapatkach, nadejdzie jaśniejszy okres życia. A żona, dzieci i rodzina czynią wielce niesłusznie dokuczając Panu. To nie Pan jest winien, że brak jest zarobków i nie można otrzymać pracy i wszelkie zarzuty pod Pana adresem są nie na miejscu. Winien jest kryzys, który wielką falą ogarnął cały świat. Kryzys jest jednak zjawiskiem przemijającym i trzeba mieć tylko cierpliwość i umieć go przetrwać.

# Wstrząsająca tragedia Łodzianina

do którego rodzina nie chce się przyznać. — 20-letnia tułaczka po Rosji i portach chińskich. — Kilka lat w kazamatach „Czeki“

## Prawny małżonek, czy samozwaniec?

Łódź, 10 listopada.

(ak) Przed wojną przy ul. Kilińskiej 96, mieszkał wraz z rodziną znany w Łodzi komiwojażer p. Osyp Kamień, posiadający na obszarze Rosji i Syberji wielu odbiorców.

### Historje łódzkie

#### Nerwowy przechodzień Nie przeszkadzać w pracy

Panowie: Tomasz Ciołek i Jan Kania przeprowadzali artystyczne roboty malarskie w klatce schodowej domu przy ulicy Zeromskiego. Pan Ciołek, stojąc na drabinie, zaciągnął sufit, pan Kania jeździł pędzlem po ścianie. Prace swą wykonywali bez zbytecznego pośpiechu, natomiast bardzo melodyjnie; pan Ciołek śpiewał bez przerwy mełancholijne tango: „Ja Kocham cię, a tyś zdradziła mnie“, pan Kania wygwizdywał nieśmiertelną „Rebeke“.

Od czasu do czasu któryś z panów przewywał swe artystyczne produkcje, splunął, wyrzucił z siebie słówko „cholera“ i znów brał się do pracy oraz przerwanej melodji. Jedynym urozmaicheniem tej artystycznej biesiady było zjawienie się na schodach przechodnia. Wtedy pędzle szły szybciej w ruch, panowie zatapiałi się w pracy i zdawało się, że nic nie jest zdolne zwrócić ich uwagę na osobę, która pokornie czekała u stóp rozwartej drabiny, aby móc przedostać się na wyższe piętro.

Na nieśmiało odezwanie się przechodnia: „Może panowie zechcieliby mnie przepuścić“, jeden z artystów odezwał się do drugiego: „Prędko zrób drogę, bo jasnie pan czeka“. Kojęga jeszcze chwilę pomachał pędzlem, potem ze skoncentrowaną angielską flegmą schodził z drabiny i przepuszczając przechodnia nie omieszkał ochlapać mu farbą kapelusza lub ubrania. Potem padała uwaga: „A to cholery nie mają nic do roboty, ciągnę się tylko włóczą“.

Jedną ze stereotypowo powtarzających się scen przybrała zgoła nieoczekiwany obrót. Na schodach zjawił się pan Teodor Kuczabiński i ponieważ artyści, zajęci swą pracą i melodją nie zwrócili na niego uwagi, zapytał grzecznym, ale groźnym basem:

— No, długo jeszcze będzie tego bajcowania?

— Tomek, pierunem złaż z drabiny, bo jasnie pan się niecierpliwi — drwiłko powiedział pan Kania do kolegi. Ale pan Ciołek jakby nie słyszał. Wtedy przechodzień odezwał się poraż wtóry, tonem nieco groźniejszym:

— Te, malarz, złazisz z drabki, czy cię mam zesadzić na ziemię?

— Co się osoba gorąduje — odpowiedział pan Ciołek — może go trochę ochłodzić.

To mówiąc, artysta nieco głębiej zanurzył pędzel w wiaderku z farbą i jakby od niechcenia skropił oblicze stojącego pod drabiną pana Kuczabińskiego. Ten z rykiem wściekłości pociągnął za drabinę, która wraz z artystą runęła na dół. Pan Ciołek zalał się krwią.

Hałas, gwałt, pogotowie.  
Reszta w sądzie. Fat.

#### Echa ucieczki z więzienia milionera hiszpańskiego

Madryt, 10 listopada

(t) Przed kilku dniami donosiliśmy o ucieczce z więzienia jednego z największych hiszpańskich przemysłowców Marcha. Obecni wyszło na jaw, że ucieczkę ułatwił mu dyrektor departamentu bezpieczeństwa. Dyrektor bezpieczeństwa został wobec powyższego aresztowany.

#### WYJAŚNIENIE

W związku z notatką, zamieszczoną we wtorkowym numerze „Expressu“, Ofiary bójek ulicznych proszeni jesteśmy o następujące wyjaśnienie.

Pan Józef Birnbaum, drukarz, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 67 nie pobił się na ulicy, ale został napadnięty przez kilku nieznanych mu osobników.

P. Kamień często wyjeżdżał w sprawach handlowych i dorobił się wkrótce znacznego majątku. Gdy wybuchła wojna światowa komiwojażer udał się do Rosji, gdzie podobnie jak wielu komiwojażerów łódzkich, spodziewał się przeprowadzić kilka intratnych interesów. Żona p. Kamienia oraz dwoje nieletnich dzieci pozostały w Łodzi.

Pożegnanie było bardzo czułe. Pan Kamień obiecywał swój powrót najdalej za cztery miesiące, zaznaczając równocześnie, że w razie nieprzewidzianych wypadków sprowadzi do Rosji żonę wraz z dziećmi.

Po przybyciu do Rosji komiwojażera pochłonięto całkowicie wir interesów. Kamień szybko dorobił się majątku. Z biegiem czasu począł on tęsknić za rodziną, jednak o nawiązaniu jakiegokolwiek kontaktu z najbliższymi nie mógł marzyć.

Nadszedł okres rewolucji bolszewickiej. Kamień zostaje aresztowany i pozbawiony całkowicie majątku. Po wielomiesięcznym pobycie w kazamatach „Czeki“ rozpoczyna się właściwa tragedia. Kamień zostaje zesłany na Syberję, gdzie wraz z innymi potępieniami przeżywa istną gehennę.

Raz udeje mu się zmylić czujność swych oprawców i komiwojażer ucieka w głąb Chin, gdzie w małych portowych miasteczkach próbuje kolejno rozmaitych zawodów.

Przeżyte wypadki zmieniły całkowicie pełnego życia mężczyznę na zniechęconego starca.

Mineło jeszcze kilka lat od chwili

wyjazdu Kamienia z Łodzi — dwadzieścia...

Rodzina, nie mając dłuższy czas wiadomości o komiwojażerze uważała go za zaginionego. Powoli zapomniano o zaginionym — czas zrobił swoje.

Aż nagle, nieoczekiwanie... Było to w ubiegłym tygodniu. Pani Kamień zajęta była gospodarskimi czynnościami, gdy służąca dała jej znać że jakiś starszy pan dopytuje się o nią.

Gdy kobieta weszła do przedpokojku, nieznajomy rzucił się w jej kierunku z okrzykiem:

— Żono moja, to ja twój mąż, Osyp!

Pani Kamień zbladła. Zbliżyła się do przybyłego, przypatrywała mu się długo i wreszcie rzekła:

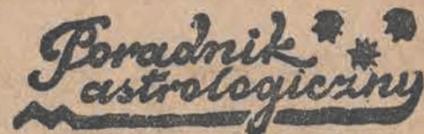
— Nie, pan nie jest moim mężem.

Poznałabym go momentalnie a zresztą on nie może wrócić: mąż mój już dawno nie żyje...

Próżno przybyły perswadował, że on jest właśnie tym zaginionym i uważanym za umarłego — p. Kamień pozostała przy swoim.

Nieznajomy opuścił — jak się dowiadujemy — nasze miasto. Udał się do Brześcia nad Bugiem, gdzie wyostać ma odpowiednie dokumenty, stwierdzające, iż jest on właśnie Osypem Kamieniem...

Niezwykły ten wypadek wywołał w mieście naszym zrozumiałe wrażenie i agnację. Opinia publiczna oczekuje rozwiązania tej zagadki. Czy nieznajomy jest faktycznie tym, za którego się podaje, czy też, znając tragedję rodziny państwa Kamień podszywa się za komiwojażera, aby w ten sposób zyskać prawo do majątku.



KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 10 LISTOPADA.

Pragnie władzy i nie lubi krytyki innych.

Jest aktywnym i bardzo wynalazczym, zwłaszcza w kierunku odkrywania rozmaitych sposobów prowadzących do jego celów i oparowania zdobywczy. Stawia dzielnie czoło wszelkim niebezpieczeństwom — i w ten sposób potrafi opanować namłotność tłumu.

Przedewszystkiem zaś pragnie władzy i potęgi. Czujny, mężny, — podejrzliwy jest i zazdrosny. Chociaż naogół jest dość sprawiedliwym, ma skłonności do tego, aby stać się zbyt surowym i wymagającym.

Nie znosi krytyki innych — bowiem sam dąży — wedle swego przekonania — do celów jaknajlepszych. Jest on zawsze pewnym siebie i odpowiada za siebie moralnie.

Dziwnie łatwo odkrywa słabe strony w duszach innych ludzi, a ta wspólność wad i przewinień daje mu pewne ogólnoludzkie poczucie solidarności; „wszak wszyscyśmy grzesznie!“

Do czego powinien dążyć?

W swej krytyce i w napaściach na wady i przewiniecia innych nie powinien się zapędzać zbyt daleko.

Co mu grozi?

Za wszelką cenę pragnie być samodzielnym i nie znosi żadnych ograniczeń. Latwiej jednakże nim kierować aniżeli to sam przypuszcza, reka jednakże, która to czyni — powinna być bardzo delikatną.

Jego własny egoizm i próżność mogą być użyte przez zrzęcnosć pochlebców do tego, że uczyni wreszcie wszystko, czego oni zapragną.

Tak długo, jak nie podejrzewa kontroli i wyobraza sobie, że działa na własną rękę — może być doskonale prowadzonym na pasku.

DNIA 10 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

Marcin Luter — znany twórca reformacji; Fryderyk Schiller — znakomity poeta niemiecki; Karol Zuchwały — książę burgundzki; William Horagth — świetny malarz angielski; Dr. Pearce — wybitny astrolog angielski z zeszłego wieku; znana autorka Zofja Nałkowska; Arnold Zweig — literat niemiecki; Charles Chuveldt Devey — nasz b. doradca finansowy; Oliver Goldsmith — znany autor angielski i Hugh Wakefield — gwiazda ekranu.

Jan Starza Dzierżbicki.

# Powiesił się na przewodzie elektrycznym

Zwęglone zwłoki wisielca, spalonego przez prąd. — Niezwykłe samobójstwo we Lwowie

Lwów, 10 listopada.

Niezwykłe samobójstwo zostało wczoraj popełnione we Lwowie.

Z miejskiej elektrowni na Perzenkowie są prowadzone przez pola światła elektryczne w kierunku Zimnej Wody. Z tego skorzystał Józef Hubisz,

rolnik z Skniłowa, który postanowił odebrać sobie życie.

Ubiegłej nocy Hubisz wyszedł z domu i udał się na pole. Po słupie wspiał się do góry, poczem na przewodach elektrycznych zawiesił drut, na którym zawisł w powietrzu.

Prąd elektryczny spalił Hubisza. Rano znaleziono już tylko zwęglone jego zwłoki.

Dochodzenia policyjne wykazały, że Hubisz odebrał sobie życie z powodu rozstroju nerwowego. Liczył on 34 lata.

# Krwawe zajście w lasach hr. Potockiego

Złodziej padł trupem od przypadkowego strzału

Warszawa, 10 listopada.

Krwawe zajście rozegrało się wczoraj w lesie hr. Maurycego Potockiego. Gajowy Piotr Kulesza, patrolujący odciniek pod Choszczówką natknął się na dwóch złodziei, ścinających drzewo. Gdy gajowy wezwał ich do opuszczenia lasu złodzieje rzucili się na niego. Gajowy począł coać się. Potknął się on o korzeń drzewa i upadł. W tej chwili padł strzał z dubeltówki. Nabój ugodził jednego złodzieja, a gajowy zbiegł.

Gdy w godzinę później Kulesza po-

wrócił wraz z drugim gajowym, na miejscu znaleziono już martwego rabusia, który zmarł wskutek postrzału w pachwinę.

O wypadku powiadomiono niezwłocznie policję. Jak ustalono, zastrzelonym na kradzieży drzewa w lesie jest mieszkaniec Henrykowa 32-letni Bolesław Przestrzelski.

Zwłoki zabitego zabezpieczono na miejscu. Zbiegłego uczestnika kradzieży poszukuje policja.

# Postrzelenie przemysłownika

Łódź, 10 listopada.

(kg) — We wsi Przypuska, gm. Wisłokitno pod Łodzią, kłusownik Wójcik Stefan spowodował przez nieostrożność tragiczny wypadek. Wójcik przygotowywał się do wyprawy wraz z drugim kłusownikiem, Stefanem Gosem, zamieszkałym we wsi Kalina.

W chwili, gdy Wójcik czyścił fuzję, padł nagle strzał. Kula ugodziła Gosa w okolicę klatki piersiowej.

Do ciężko rannego kłusownika, wezwano lekarza pogotowia, który przewióził Gosa do szpitala im. Prez. Mościckiego w Łodzi.

# Obalenie prawa o prohibicji w Ameryce

New York, 10 listopada.

(t) W dniu wczorajszym ostatni stan wypowiedział się za zniesieniem prohibicji. Oficjalne obalenie prawa prohibicyjne może nastąpić dopiero za kilka tygodni albowiem rząd musi wnieść do kongresu wniosek o uchylenie poprawki do konstytucji, która przewiduje zaprowadzenie prohibicji. Wniosek taki będzie przez rząd zgłoszony już w najbliższy poniedziałek.

# Ohydny czyn zwyrodnialca

Zniewolił dziewczynę i porzucił ją w lesie

Chojnice, 10 listopada.

Niejaka N. mieszkanka wsi Pawłowo (pow. chojnicki), doniosła policji o napadzie i zniewoleniu przez nieznanego osobnika.

Wypadek ten wydarzył się w okolicznościach następujących: Kobieta szła szosą z Pawłowa do Konarzyn. W drodze napotkała nieznanego jej rolnika, jadącego furą. Poprosiła go o pod-

wiezenie jej. Właściciel fury uczynił prośbie jej zadość. Kiedy zbliżali się do lasu, rzucił się na bezbronną niewiastę, zakneblował jej usta, poczem zaniosł w głąb lasu i zniewolił.

Dokonawszy ohydny czyn, zwyrodnialec pozostawił nieprzytomną kobietę w lesie, sam zaś odjechał.

Policja poszukuje ohydnygo przestępcę

# Minjatury Śmiechu warte...

Był pewnego razu pewien szkot, który wszedł do tramwaju w Aberdeen.

W rękę trzymał wielką paczkę.

— Za siebie płaci pan jeden penny, a za przewóz paczki dwa penny... — powiada konduktor.

Wówczas szkot otworzył paczkę i rzekł:

— W takim razie usiądź, synku, na ławce, to wyniesie taniej...

Jak wiadomo, w Warszawie na Placu Napoleona powstał pierwszy, prawdziwie amerykański drapacz chmur.

Między dwoma majstrami, zajętymi przy budowie dopiero drapacza, wywiązała się w pewnej chwili następująca rozmowa:

— Dawniej pracowałem w Ameryce... — chwalił się pierwszy. — Pamiętam, budowałem w Chicago wielgachny dom... Nie taki, jak ten... To kurczak w porównaniu z tym. Moi ludzie zabrali się do roboty o godzinie 4-ej nad ranem, a wieczorem już był gotów jedenastopiętrowy gmach!...

— Phi... — odparł drugi. — Też mi sztuka... moi ludzie zaczęli budować 30-piętrowy gmach... Zabrał się do roboty z takim zapalem, że już w południe inżynier musiał zawołać: — „Halt!... Halt!... Zbudowaliście już o 5 piętr za dużo!”.

Mayer niedomaga zleka na tle żołądkowym. Udał się do lekarza.

— Zapiszę panu djetę... — rzekł doktor. — Klętk, herbata, sucharki i nic więcej...

— Wykluczone... — odparł pacjent.

— Dlaczego?... Tu przecie chodzi o pańskie zdrowie!...

— Możliwe, ale nie jestem frajer!... Dam się zagłodzić na śmierć, żeby potem przedłużyć sobie życie o kilka głupich lat, tak?!

Felek Wykapany jest z zawodu pajęczarzem. Właśnie znowu przez omyłkę stanął przed sądem. Sędzia urzawszy go, powiada:

— Znowu Felek Wykapany?... Dziesiąty raz stajecie już przed sądem za kradzież!...

— Przepraszam najmocniej pana sędziego, tylko dziewiąty...

— A właśnie, że dziesiąty!...

— No, to załóżmy się!

Późną nocą mocno zawiąany gość wsiada do taksówki i zwraca się do szofera:

— Uppp... panie sianowny... jedź pan na... na... na... ale jedź pan prosto... uppp... jak pan zobaczy dom... uppp... a przed domem kobietę z miotłą, tam ja mieszkam...

## Karnecik teatralny

### TEATR MIEJSKI

Dziś w piątek wieczorem komedia muzyczna J. Vaszary „Gramy operetkę”.

W sobotę o godz. 4 po poł. dla młodzieży szkolnej kapitalna komedia Al. Fredry „Pan Jędrzejko” w reżyserji H. Szletyńskiego. Słowo wstępne wygłosi prof. Wł. Jakóbczyk. Ceny najniższe.

W niedzielę o godz. 4 po poł. nieśmiertelna opera Moniuszki „Halka” w wykonaniu artystów warszawskich.

### TEATR MIEJSKI W ROCZNICE NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI I UROCZYSTA PREMIERA „PANA JOWIALSKIEGO”

Staraniem Komitetu Obchodu 15-lecia Niepodległości Polski dana będzie w sobotę wiecz. o godz. 8.30 opera Moniuszki „Halka” w wykonaniu: Lipowskiej, Gruszczyńskiego, Fotygo Mossakowskiego i innych. Balet opery warszawskiej. Reżyserja dr. T. Wierzbickiego.

W niedzielę, dnia 12 bm. o godz. 8.30 wiecz. staraniem Związku Strzeleckiego dana będzie w Teatrze Miejskim uroczysta premiera arcydzieła A. Fredry „Pan Jędrzejko”. Bilety już do nabycia w Kasie Teatru.

### BAJKA DLA DZIECI W TEATRZE MIEJSKIM

W niedzielę o godz. 12-ej w poł. przyjdą znowu do Teatru Miejskiego grzeczne dzieci na uroczystą bajkę „Przeplatana tańcami i śpiewami „Henka u krasnoludków”. Ceny najniższe.

### ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18)

W dniu dzisiejszym i następnym o godzinie 8.15 wiecz. ostatnie dni, cieszącej się powodzeniem komedji w 3-ach aktach Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Ten stary wariat” z gościnnymi występami Antoniego Fertnera w roli czołowej.

### ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Sala Geyera, ul. Piotrkowska Nr. 295)

Jutro w sobotę o godz. 8.15 wiecz. i w niedzielę o godz. 4.15 i 8.15 wiecz. premiera Oscara Stoltza w 3 aktach p. t. „Dzidzi” w reżyserji Marjana Domosławskiego.

### Dziury apiek.

Nocy dzisiejszej dziurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Müllera (Piotrkowska 46), M. Epszajna (Piotrkowska 225), Z. Górczyckiego (Przejazd 59), G. Antonowicza (Pabjanicka 50)

# Jak uniknąć przeziębień?.. nie oddychajcie ustami, lecz nosem!

Od kilku dni mamy już nad ranem lekkie przymrozki. Zrana dachy domów pokryte są białym puszkim — szronem. Znak to nieomylny, że kończy się panowanie jesieni i powoli stopniowo

wkraczamy w okres zimy. Taka zmiana sezonu jest zawsze pewną pociechą dla kupca, bo chociaż bryndza wielka w całym kraju, mimo to, kto trochę grosza posiada, musi przecie myśleć o tej porze

o przyodziewku. Cieszą się więc kupcy, że handel się trochę ożywi, ale smućą się ci, którzy tego strupieszalego handlu nie mają czem ożywić. Prócz kupców cieszą się również aptekarze, którzy o tej porze miewają większe zarobki..

Sezonowość dotyczy nietylko handlu, lecz i chorób. Są pewne okresy, kiedy

ilość zachorowań wzrasta stale z matematyczną dokładnością. Takimi okresami są dwie przejściowe pory roku: — jesień i wiosna. Wynika to oczywiście z nagłej zmiany temperatury.

Największe żniwo zbierają w porze

jesiennej takie choroby jak katar, grypa, angina, dyteryt, zapalenie płuc i t. p. Wszystkie te choroby powstają na tle przeziębienia. Winę ponosi w tym wypadku nieodpowiedni sposób ubierania się. Stwierdzono, że naogół przeziębiamy się

więcej kobiet niż mężczyzn. Jest to zrozumiałe, albowiem kobiety, chcąc wyglądać jaknajładniej, ubierają się w cienkie tkaniny nawet podczas największych mrozów. Jedwabne pończoszki i odsłonięte dekoltu to

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.

Wreszcie tym, którzy chcą się uchronić od grypy i innych skutków przeziębienia, należy dać jeszcze jedną radę: — nie oddychajcie na ulicy ustami, lecz nosem!..

Wynika to również z nieodpowiedniego ubierania. Matka, chcąc uchronić dziecko od przeziębienia, wkłada mu ciepłe paletko nawet wtedy, gdy świeci słońce, wskutek czego dziecko poci się i ulega łatwo przeziębieniu.



## Alkohol i film... Nowa era w kinematografji amerykańskiej

(lu) — W Hollywood liczą się poważnie z tem, że zniesienie prohibicji w Ameryce wpłynie dodatnio na produkcję filmową... Cóż niby ma wspólnego alkohol z filmem? — zapyta niewątpliwie zdumiony czytelnik.

A jednak... filmowcy amerykańscy doszli do wniosku, że alkohol i film to dwa bardzo bliskie pojęcia. Wytwórcy filmowi stwierdzają, że młodzież amerykańska traciła bardzo wiele cennego czasu na zdobywanie alkoholu. Teraz, gdy alkohol dostępny będzie dla każdego, wszędzie, ta sama młodzież, mając więcej wolnego czasu, zacznie chodzić do kin i do teatrów.

Skutki tego rozumowania już się dały odczuć. — Stwierdzono, że w Ameryce, w bieżącym roku otworzono spowrotem 2.000 kin, które w roku ubiegłym ogłosiły upadłość.

Obecnie, kina amerykańskie wyświełają w ciągu jednego programu dwa pełnometrażowe filmy pierwszorzędnej jakości, byle tylko osiągnąć publiczność. Oczywiście, że taki

podwójny program, pochłania wielkie koszty. Po zniesieniu prohibicji, kina zamierzają zniżyć ceny biletów i jednocześnie skasować zwyczaj wyświetlania podwójnego programu.

## „Dzień dzisiejszy” Najnowszy film Cecil B. de Mille’a

(lu) — Reżyser amerykański Cecil B. de Mill, przystąpił do nakręcania nowego filmu p. t. „Dzień dzisiejszy”. — Na treść filmu składają się sceny z życia gangsterów. Jednakże w odróżnieniu od starych amerykańskich filmów kryminalnych, niema w tym obrazie ani policji, ani detektywów.

Bandyci, który zamordował studenta, ścigają jego koledzy. Oni prowadzą śledztwo i wykrywają zbrodnię, przekazując go w ręce sprawiedliwości...

Sędziemu nie pozostaje nic innego, jak wydać wyrok śmierci na przestępcę. W filmie tym występuje tylko jedna kobieta.

Do Paryża przybyli ostatnio: Maurice Chevalier, Carl Laemmle i Charles Bickford. Marlena Dietrich przybyła już do Ameryki wraz z Sylwią Sidney.

# Hallo! Tu radio!

PIĄTEK, 10 listopada 1933 r.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.

7.05—7.20: Gimnastyka.

7.20—7.35: Muzyka z płyt.

7.35—7.40: Dziennik poranny.

7.40—7.52: Muzyka z płyt.

7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.

7.55—8.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.

8.00—11.30: Przerwa.

11.30—11.40: Codzienny Przegląd Praży Polskiej.

11.40—11.45: Wiadomości o eksporcie polskim.

11.50—11.55: Wiadomości bieżące.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.05—12.30: „Na gwiazdzistym firmamencie” — reportaż muzyczny ze Lwowa.

12.30—12.35: Dziennik Południowy.

12.35—12.38: Wiadomości meteorologiczne.

12.38—13.00: D. c. reportażu muzycznego ze Lwowa.

13.00—15.30: Przerwa.

15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

15.40—15.55: Muzyka z płyt gramofonowych.

15.55—16.40: Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Arkadiusza Bukina.

16.40—16.55: „Przegląd Wydawnictw”.

16.55—17.25: Recital fortepianowy Heleny Cywińskiej.

17.25—17.45: Arje i pieśni w wyk. Stanisława Rona (Transmisja z Poznania).

17.45—18.05: Sylwety akademików literatury I. Leopold Staff — wygl. Roman Zrebowski.

18.05—18.25: Odczyt p. t. „Józef Mehofffer” (w 40-lecie jego pracy artystycznej) — wygl. dr. Artur Schröder (Tr. z Krakowa).

18.25—18.40: Skrzynka pocztowa łódzka —

omówi red. Jan Piotrowski.

18.40—18.50: Rozmaitości.

18.50—19.05: Feljton aktualny.

19.05—19.30: Transmisja z Placu Małachowskiego odsłonięcia pomnika ku czci poległych żołnierzy P. O. W. oraz przemówienie gen. Dyw. Edwarda Smięgłego-Rydzka.

19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następnny.

19.40—19.47: Wiadomości sportowe.

19.47—19.55: Dziennik Wieczorny.

20.00—20.15: Przemówienie z okazji 15-lecia odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego na temat „Jakimi siłami zdobyliśmy wolność i granice” — wygl. gen. Kazimierz Sosnkowski.

20.15—22.15: Koncert symfoniczny z Filarmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Walerjana Bierdajewa i Józef Manowarda (śpiew).

W przerwie koncertu od godz. 20.55—21.10: Feljton literacki p. t. „Niepodległość w zwierciadle literatury” — wygl. p. Karol Kozmiński.

22.15—23.00: Melodie z filmów dźwiękowych (płyty).

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.

23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej.

## AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.00. WIEN. Recital fort. Bolesława Kona.

19.30. BUDAPESZT. „Faust” — opera Gounoda. Tr. z Opery Królewskiej.

20.00. BUKARESZT. „Missa solemis” Beethovena. Tr. z Ateneum.

20.45. MONACHJUM. Koncert symfon.

# Jak zamordowano 78-letnią staruszkę z Piotrowic

## Jeden z członków krwawej szajki bandyckiej przed sądem w Katowicach

Katowice, 10 listopada.

Od wczesnego ranka gmach sądu okręgowego oblegali tłumy publiczności, albowiem wyznaczona była sensacyjna rozprawa przeciwko Alojzemu Dusikowi z Ochojca, jednemu z sprawców ohydnego mordu, dokonanego na 78-letniej staruszce Jadwidze Kubistowej z Piotrowic.

Rozprawie przewodniczył prezes dr. Arct. Oskarżenie wnosi prok. dr. Nowotny. Obronę oskarżonego wnosi adw. Strzelczyk z Katowic.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu że w nocy 16 lipca rb. między godz. 11 a 12 wtargnął wraz z Karolem Książdem, Franciszkiem Poloczkiem i Maksymilianem Godzikiem do mieszkania Kubistowej. Główni sprawcy napadu stanęli już przed sądem doraźnym i skazani zostali na kary dożywotniego więzienia.

Sprawa przeciwko Dusikowi została wówczas wyjąta i przekazana do rozpatrzenia sądowi zwykłemu z powodu młodego wieku oskarżonego.

Morderstwo dokonane zostało w sposób następujący. Książd po wtargnięciu przez okno do mieszkania chwycił staruszkę za gardło i dusił ją w ciągu 15

minut. Następnie zmienił się rolami z Godzikiem mi Poloczkiem, którzy wpełchnęli staruszkę w usta chusteczkę. Wreszcie Kubistowa wyzionęła ducha.

Oskarżony Dusik pomagał w dokonaniu zbrodni w ten sposób, że wywarzył drzwi a potem stał na czatach. Po uduszeniu Kubistowej, bandyci zrabowali 53 zł. oraz szereg rozmaity

# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

621

## STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Otusiński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki z miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakula, który grozi Jasowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegi, silacza Felka, i razem szpiegują Pakulę. Za miastem dochodzi do walki między Pakulą a jednym z jego karmiratów, przy czym Pakula pchnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuli, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakula przeprowadza jakies konszachty z przyjacielelem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakula, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejedną mężczyźna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzonym o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuli, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakula z dwoma swymi kompaniami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytyany. Za cenę uzyskanej wolności Pakula zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamyślona do Kiefera.

Tymczasem Stefcia uciekła do innego miasta i tam znajdują ją nawpółzemdloną z głodu.

Na ulicy Stefcia styka się przypadkowo z księżniczką.

Stefcia chce coś powiedzieć, krzyknąć, zawołać, ale słowa uwieźły jej w gardle.

Księżniczka nachmurzyła czoło i rzekła do Kiefera, któremu nawet nie chciało się wyjrzeć przez szybę:

— Co za niekulturalni ludzie!... Nie umieją chodzić po ulicy!...

— Dobrze im tak właśnie!... — odparł Kiefer. — Teraz taka baba będzie wiedziała, że przez jezdnię należy ostrożnie przechodzić...

## Rozdział pięćdziesiąty trzeci Pierwsza miłość

Bal w pałacu Kiefera zgromadził elitę towarzyską. Kiefer w zgrabnie przykrojonym fraku czynił honory pana domu. W pewnej chwili ukazał się na progu sali obok przystojnego blondyna w smokingu. Kiefer wzrokiem odszukał Janę, która w czarnej, powłóczystej sukni z wielką, szkarłatną różą przy piersiach wyglądała jak demon miłości i piękna.

— Jano... — rzekł, zbliżając się do niej. — wozwól, że przedstawię ci naszego nowego gościa... Jest to artysta-malarz, pan Henryk Miłosz...

— Bardzo mi miło... — odparła Jana dźwięcznym głosem, wyciągając dłoń.

Młodzieniec schylił się z gracją, by ucałować jej różowe paluszki. W tej chwili iacy dwaj panowie pochycili Kiefera, zaciągając go do baru. Jana i Miłosz pozostali sami.

— Czy pan jest pierwszy raz u mojego meża? — zapytała księżniczka.

— O, nie... Byłem już tutaj kilkakrotnie... — odparł malarz z pewnym zażenowaniem.

Widać było, że kępuje go bliskość tak pięknej kobiety, przyglądającej mu się równocześnie z ciekawością i imperytynacją. Zapach jej perfum drażnił go przyjemnie. Mogłoby być nie mówić, tylko wdychać tę subtelna, przejmująca woń i patrzeć w tę oczy przepaściste jak najgłębsza otchłań górską.

— To dziwne, że mąż mi nigdy nie wspominał o panu... Znam ze słyszenia prawie wszystkich znajomych mego meża, a o panu nic nie słyszałam...

— A jednak znam szanownego małżonka pani od wielu lat... Czy widziała pani portrety swego meża w salonie? To moje skromne dzieło...

— Ach, tak?... To pan malował?... Bardzo ładne... Bardzo mi się podobały...

I spojrzawszy na młodego malarza z uśmiechem, dającym najłodsze przecucia, dodała:

— W takim razie będę musiała poprosić Dyżia, aby zamówił u pana również mój portret.

Młodzieniec stanął cały w ponsach.

— Byłbym niezmiernie szczęśliwy, gdyby małżonek pani zechciał się zgodzić na tę propozycję...

Twarzyczka jej nagle zasepiła się bardzo.

— Ale wątpię, czy on się zgodzi...

— Dlaczego?

— Bo pan widać nie zna mego meża...

Rozejrzała się, jakgdyby szukała go wzrokiem.

— Dziwię się, że zostawił mnie z panem sam-na-sam...

— Czy tak bardzo jest zazdrosny?...

— Ogromnie...

Malarz roześmiał się.

— Z czego się pan śmieje?...

— Bo wydaje mi się, że zazdrość jest uczuciem bardzo śmiesznym...

Spojrzał na nią zlekka zamglonymi oczyma.

— Chociaż, kto wie?... — dodał po chwili. — Jeżeli o panią chodzi, może tak samo byłbym zazdrosny...

— Pan o mnie?... Przecie zazdrość jest dowodem miłości... Zazdrosnym potrafi być tylko ten, kto kocha!...

— Wiem o tem... Dlatego też powiadam: — gdybym panią kochał, może byłbym tak samo zazdrosny...

Spoważniał nagle. Uczynił ruch, jak gdyby chciał ująć dłoń Jany... Spojrza-

— To nie jest wcale baba... — odparła księżniczka. — Bardzo ładna dziewczyna...

Policjant spisywał protokół. Nadjechała karetka pogotowa. Zabrano Stefcię do kliniki.

la na niego swym zimnym, lecz przejmującym wzrokiem. Malarz zmieszał się, sięgnął po papierośnicę i zapytał:

— Pani pali?...

Wyjęła papieros. Podał jej szybko zapaloną zapalkę, następnie sam zapalił.

W tej chwili na progu ukazał się Kiefer.

— A widzi pan... — szepnęła. — Mówiłam, że dziwi mnie jego obecność.

Kiefer podszedł do nich uśmiechnięty, zadowolony.

— No, jakże się czujesz, moja mała? — zapytał, podchodząc do księżniczki i nie kępując się obecnością Miłosza, ucałował ją w obnażone ramię.

— Dziękuję, dobrze...

— A pan, panie Henryku?...

— Dziękuję również...

— Może przejdziecie państwo do baru?...

Kiefer ujął żonę pod ramię... Miłosz stanął przy jej boku po drugiej stronie.

— Dyżiunku, wiesz, mam dla ciebie świetny projekt... — rzekła, przymilając się do niego bezceremonialnie.

— Słucham cię, kochanie...

— Twoja Janeczka bardzoby chciała, żeby pan Miłosz namalował jej portret...

Kiefer spojrzął na malarza.

— Dlaczego ci to wpadło teraz do głowy?...

— Bo tak... Janeczka bardzo Dziżnię prosi, żeby się zgodził... To Janeczce sprawi wielką przyjemność... A Dyżiuniu przecie lubi sprawiać przyjemność swemu aniołeczkowi, prawda?...

— No, prawda, ale... Zobaczymy... Coctail-bar w pałacu Kiefera mieścił się w jednej sali, specjalnie na ten cel przebudowanej. Za ladą stał zawodowy mixer, znający doskonale subtelne tajemnice połączeń różnych win i likierów. Kiefer kazał sobie podać trzy coctaila. Wszyscy troje zajęli miejsca na wysokich, okrągłych stołkach przed ladą.

Miłosz nie spuszczał oka z pięknej gospodyni, tak czule przymilającej się do meża.

Licznj goście, stojący przed ladą darzyli ją hołdowniczemi epitetami. Jana odpowiadała promiennym uśmiechem na wszystkie komplementy.

— Już mam dość... — rzekła wreszcie. — W głowie mi się kręci...

Kiefer zaprowadził ją do innej sali. Malarz udał się za nimi.

— Dyżiunku, no?... Pozwolisz, aby pan Miłosz namalował mój portret?...

Powiedz „tak”!

— Powiedziałem, że o tem pomówimy...

— Ale ja chcę teraz wiedzieć...

— Czy tak bardzo zależy ci na tym portrecie?...

— Bardzo... Jeszcze nie miałam własnego portretu...

— Dobrze... Będiesz miała...

— Tak?... Jakis ty dobry!... Bardzo

## Rozdział pięćdziesiąty czwarty Zabawa w miłość

Rudawe płomienie zachodzącego słońca kładły się cicho potokiem, niby przytulne ramiona kochanki, na szczer-niałe dachy domów. Miasto, opasane wstęgami dymów, wyglądało zgóry jak cudowna zabawka. Tramwaje, mknące środkiem jezdni, czyniły wrażenie pu-

ci dziękuję... Więc jutro może pan Miłosz przysięść już i zabrać się do pracy? — Zostaw to mnie, już ja z nim pomówię...

Przyjaciele znowu zaciągnęli go do baru. Kiefer uległ w końcu namowom, choć wolał pozostać przy żonie.

— Przekonałem się, że pani miała rację... — rzekł Miłosz, któremu trzy coctaila, wypite w barze dodały animuszu.

— A widzi pan?...

— Mimo to, zdaje się, że... będę odważny...

— Cóż to ma znaczyć?...

— To znaczy, że nie przestraszy mnie zazdrość pani małżonka...

— Nie rozumiem pana...

Malarz spojrzął na nią swemi jasnymi, szczeremi oczyma i szepnął:

— Gdyby pani wiedziała, jaka pani jest teraz piękna... Gdy patrzę na panią, to tak, jakgdybym widział przed sobą obraz Rafaela... Chciałoby się płakać z wielkiego wzruszenia...

— Pan jest najwry... — O, nie, proszę... Jestem tylko zako... — Dlaczego pan się boi dokończyć?...

— Bo pani będzie się śmiała ze mnie... — Niech się pan nie obawia... Przed chwilą zapewniał mnie pan o swej odwadze...

— A więc powiem... Jestem tylko zakochany...

Jana wybuchnęła śmiechem.

— Czy nie mówiłem?... Wiedziałem, że pani będzie się ze mną śmiała!...

— Bo pan to tak komicznie powieźniesz!... Czy pan nigdy jeszcze nie był zakochany?...

— Zdaje się, że nie... — A ile pan ma lat?...

— Dwadzieścia pięć... — odparł z tą samą naiwną miną. — Chyba to panią znowu rozśmieszy, czy tak?...

— Pan jest beczelnie młody!...

— Tak... I może dlatego właśnie tak bardzo w pani zakochany!...

Obejrzał się trwożnie, a widząc, że nikt-ich nie podsłuchuje, gdyż goście bawili się przeważnie na sali dancinowej i przy coctail-barze, ujął nagle jej dłoń w swe ręce i mówił zduszonym, namiętnym głosem:

— Błagam panią... Niech pani nie odmówi mej prośbie... Może to jest szaleństwo, co mówię i robię, ale proszę mi wybaczyć, jestem bardzo młody...

— Niech pan puści moją rękę... Jeszcze ktoś zobaczy... — Nie, nikt nie widzi... Proszę, tu jest mój adres... Czekam na panią jutro...

— Czy pan oszalał?...

— Nie... a może naprawdę oszalałem... W każdym razie czekam na panią...

— Pan może czekać, ale ja nie przyjdę...

— Pani musi przyjść... Ja tak bardzo panią proszę... Pani przyjdzie... Napewno przyjdzie...

Jana roześmiała się głośno. Miłosz wsunął jej jakąś kartkę do ręki. Nie przyrzawszy się jej nawet, porwała ją w strzępy.

Malarz powstał.

— Porwała pani?...

— Tak, bo pan postępuje jak dzieciak!...

Podniosła się i wyszła. Miłosz powłócił się ku drzwiom...

(Dalszy ciąg jutro).

# Zbiorowe samobójstwo 6 osób w Bydgoszczy

Pracownik firmy gdańskiej otruł gazem świetlnym czworo dzieci w wieku od lat 5 do 12 i wraz z żoną pozbawił się życia  
**Tragiczne skutki procesu o nadużycia**

Bydgoszcz, 9 listopada. (sem) — Władze śledcze zostały w dniu wczorajszym w porze południowej zaalarmowane wstrząsającym wypadkiem **MASOWEGO SAMOBÓJSTWA CAŁEJ RODZINY WOJCIECHOWSKICH**, zamieszkałej przy ul. Zduny 10.

Straszna ta wiadomość rozeszła się lotem błyskawicy po całym mieście, wywołując ogólne przygnębienie. Na miejsce wypadku przybyli pierwsi: podkomisarz Czernomski i aspirant Senger, którzy przeprowadzili wstępne śledztwo.

W domu przy ul. Zduny 10, na parterze, zamieszkiwanym od kilku lat rodzina Wojciechowskich, składająca się z ojca, 43-letniego Stanisława, matki 40-letniej Stefani oraz z czwórki dzieci w wieku od 5 do 12 lat.

Zywicieli rodziny, Stanisław Wojciechowski, zatrudniony był w jednej z fabryk gdańskich, w charakterze podróźniaka. Zajęcie to dawało mu jednak tak małe dochody, że nie mógł związać końca z końcem i wpadał w coraz to większe długi, nie płacąc nawet przez ostatni rok czynszu za mieszkanie.

Jak przypuszczają, powodem samobójstwa Wojciechowskiego, były kłopoty pieniężne, prawdopodobnie proces o sprzeniewierzenie sumy 5.000 złotych. Proces ten nie jest jeszcze ukończony.

Odwolanie znajduje się w Sądzie Najwyższym.

W każdym razie, zdołano ustalić, że Wojciechowski popełnił samobójstwo w porozumieniu z żoną, nie chcąc zaś zostawić swych dzieci na łasce losu, postanowili zabrać je z tego świata razem ze sobą.

Tragiczny ten wypadek przedstawia się nader tajemniczo, bowiem rodzina Wojciechowskich zarówno ze strony męża, jak i żony, jest

stosunkowo dobrze usytuowana. Administrator domu, pastor Wecke, na interwencję lokatorów, czujących gaz

unoszący się z mieszkania Wojciechowskich, przez wybite szyby w drzwiach wejściowych, dostał się do wnętrza.

W mieszkaniu zastał już tylko trupy i to: Wojciechowskiego, siedzącego w łóżku, w pokoju dziecięcym, zaś matki i córki — na łóżku w sypialni.

Zawiadomiony lekarz, dr. Chelkowski, stwierdził śmierć całej rodziny.

Prócz policji, przybyła na miejsce wypadku komisja sądowa, w składzie prokuratora Bleydorna, sędziego Neumanna oraz dr. Nowakowskiego.

Jak stwierdzono, zamiar samobójczy powzięli Wojciechowscy, wieczorem,

ubiegłego dnia przed udaniem się na spoczynek, po zaśnięciu dzieci.

Śmierć nastąpiła z powodu otrucia się gazem świetlnym, który dobywając się z otwartego kurka, zapełnił całe mieszkanie.

Straszna śmierć tylu osób jest komentowana szeroko i ze współczuciem przez całe miasto.

## Napad bandycki pod Gniewkowem

Bandyci zabrali steroryzowanemu rowerzystę pieniądze, rower i towary

Inowrocław, 9 listopada.

Na powracającego rowerem z Torunia do Gniewkowa Florjana Ciećkę napadło trzech drabów, którzy — steroryzowawszy rowerzystę rewolwerem — zażądali wydania gotówki.

Gdy Ciećka odmówił ich żądaniu, bandyci zbili go kijami do nieprzytomności, poczem jeden z bandytów stał nad ofiarą z

przygotowanym do strzału rewolwerem,

pozostali zaś zabrali ofiarze pieniądze, rower oraz zakupione w Toruniu towary, poczem zbiegli.

Ciećka, odzyskawszy przytomność, dostał się do pobliskiej wsi Podgórze, gdzie w policji złożył zeznanie.

Policja czyni energiczne dochodzenia celem przyłapania sprawców.

## Pulowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szydelkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN.

Kilińskiego 14, 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. 4, 8 i 14.

Tel. 148-21

LEKARZ-DENTYSTA

**F. Kopciowska**  
Gdańska 37

tel. 232-55,

przyjmuje od 9—3.

w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.  
przy Górnym Rynku.

Kino Dźwiękowe



**RAKIETA**  
ul. Sienkiewicza 40  
Tel. 141-22.  
Dziś i dni następnych!

Fiodor

**SZALAPIN**

król śpiewaków i śpiewak królów

**DON KISZOT**

jako

Nadprogram: Dodatek dźwiękowy i tygodnik.

Następny program: „CUDOTWÓRCA“ Boris Karloff, Chester Mooris, Silvia Sydney

Dźwiękowy Kino-teatr

Dziś i dni następnych!

Poraz pierwszy w Łodzi

Dźwiękowy Kino-teatr



Przejazd 2

**WILLIAM HAYNES**  
w swej najnowszej i najlepszej kreacji, produkcji 1933—34 r. w filmie  
**„KROŁOWA SZYBKOŚCI”**  
w pozostałych rolach Madge Evames, Conrad Nagel, Gliffe Edwards.

Ceny miejsc: I seans 54 gr. i 85 gr.  
nast. 85 gr. 1.09 i 1.30



Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr.  
nast. 85, 85 i 1,09

Dźwiękowe

KINO TEATR

**CZARY**

Dziś wielka premiera!

I. **„ŻÓŁTA MASKA”**

Porywający dramat, odtwarzający zbrodnie chińskich mandarynów w/g powieści EDGARA WALLACE'A. — W rolach gł. WARWICK KWARD, Lupino Lane i śl. Dorothy Seacom. Tajemnicze chińskiej świątyni. Pod jarzmem Wschodu!

Początek seansów o godz. 4-ej — Na pierwszy seans miejsca od 54 gr.

II. **„NABIERAŁSKI i S-ka”**

Najbardziej Żywiołowa Komedja. Arcykomiczne dzieje sprytnego przybysza, obierającego z pieniędzy najważniejszych obywateli miasta. — W rol. gł: trzech komicy „Tajemniczy Dżems” William Haines, Jimmy Duran te, Ernest Torrence.

Pierwszorządny dźwiękowy KINO - TEATR

**AMOR**

daw. ROXY

POMORSKA 89. Tel. 248-05

Dziś i dni następnych!

Maurice Chevalier oraz Jeanette Mac Donald  
**Kochaj mnie dziś**

w swojej najlepszej kreacji sezonu p. t.

Nadprogram dźwięk. dodatek oraz tygodnik Foxa. Pocz. o g. 4.30 w soboty, niedz. i święta o g. 12.  
Ceny miejsc od 54 gr. do zł. 1.09, łoża zł. 2.- w niedz. i święta na 1-y seans wszystkie miejsca 54 gr. dla dzieci 25 gr

DOKTOR  
**W. Łagunowski**

Piotrkowska 70, tel. 131-33.

CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE

i MOCZOPŁCIOWE.

Gabinet Roentgen - leczniczy.

Przyjmuje od 8.30—10 r. i do 2 i pół

i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele

i święta od 10—1.

DR. MED.

**Niewiażski**

Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe

Andrzeja 5, telef. 159-40  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w.  
w niedziele i święta od 9—1.

DR. MED.

**S. Kryńska**

CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)

godz. przyjęć od 9—11 i od 3—4 po poł.

Sienkiewicza 34  
telef. 146-10

DR. MED.

**L. BERMAN**

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych

Cegielniana 15  
TELEF. 14907.  
Przyjmuje od 8—11 rano i od 4—8 wiecz. w niedz. i święta od 9—1

Doktor

**H. SZUMACHER**

Choroby skórne i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56  
tel. 148-62

od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1

Ceny lecznicowe.

DOKTOR

**KLINGER**

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)

Andrzeja 2, tel. 132-28  
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w  
W niedziele i święta od 10—12.

**SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ**

po cenach bardzo niskich. Przyjmuję również wszelkie reperacje i szycie po domach.

ul. 6-go SIERPNIĄ 76  
m. 16, III p.

Dr. MED.

**Al. Kopciowski**

CHOROBY WEWNĘTRZNE

Gdańska 37  
tel. 232-55, przyjmuje 7—8 wiecz.

POTRZEBNA zdolna manikurzystka zaraz, Piotrkowska 103. Fryzjer. 10

UNEWĄŻNIAM zgubiony weksel na 57 zł. szw. z wystawienia p. Kazimierza Klejna płatny 8.12 r. b. 10

Odnawiam i restauruję stare obrazy art.-malarz

**Maurycy Trębacz**

Gdańska 68

50—2



## Niezwykły sukces kobiecej lekkoatletyki Na 11 rekordów światowych ustanowionych w sezonie 1933 polki zajmują pięć miejsc

Pogoń za rekordami w dalszym ciągu nie ustaje. Sezon sportowy w sporcie lekkoatletycznym został już właściwie zakończony a mimo to jeszcze dziś słyszy się o wspaniałych wynikach osiągniętych przez gwiazdy lekkoatletyczne.

Wystarczy dla przykładu przytoczyć rekord światowy na 1.000 jardów ustanowiony w ubiegłym tygodniu przez fenomenalnego włocha Becalli.

Niewątpliwie w najbliższym czasie usłyszymy o nowych sukcesach gwiazd lekkoatletycznych.

Niejednokrotnie już w związku z fenomenalnymi wynikami uzyskanymi na bieżniach europejskich czy amerykańskich zastanawiano się nad tem jak daleko sięgają możliwości ludzkie. Próbowano nawet określić granice rekordów, lecz fakty zrobiły swoje i przyzwyczajaliśmy się już do tego, że nawet najbardziej fantastyczne rekordy są prędzej czy później obalane.

Ciekawsze jest jednak, że bicie rekordów stało się już obecnie powszednie i nie należy do rzeczy rzadkich. Oto wymowny przykład. W sezonie lekkoatletycznym 1933 ustanowiono aż 38 rekordów światowych przyczem 10 rekordów yardowych nie wciągnięte na listę oficjalną.

Na 38 rekordów światowych jakie padły w ubiegłym sezonie 27 przypada na konkurencję męską a 11 na konkurencję kobiecą. Na liście rekordów męskich Polska nie jest w roku bieżącym reprezentowana. Nasz as atutowy, Janusz Kusociński, na którego najwięcej liczyliśmy wskutek przewlekłej choroby ukazywał się na bieżni b. rzadko, nie trenował prawie wogóle. Kto wie jakby wyglądała lista rekordów światowych w sezonie ubiegłym gdyby „Kusy” nie uległ wypadkowi z nogą.

Za to wielki nieoceniony wprost triumf odniosła Polska

w kobiecym sporcie lekkoatletycznym. Cyfry mówią tu za siebie. Na 11 rekordów światowych, ustanowionych w r. 1933, pięć razy bohaterkami były polki, a mianowicie Stanisława Walasiewiczówna, Jadwiga Wajsówna oraz Zofia Smętówna.

Z listy kobiecych rekordów światowych może być w pierwszym rzędzie dumna Polska, gdyż blisko połowa rekordów należy do nas.

Listy rekordów światowych ustanowionych w sezonie ubiegłym które muszą jednak ulec zatwierdzeniu, przedstawiają się one następująco:

**Panowie:**

200 mtr.: 20,4 sek. Ralph Metcalf (USA) 16 czerwca w Chicago.

1.500 mtr.: 3:49,0 Luigi Beccali (Włochy) 17 września w Medjolanie.

3.000 mtr.: 8:10,5 Lauri Lehtinen (Finlandja) 21 czerwca w Helsingforsie.

Bieg dwugodzinny: 33.655 km. Harper (Anglia) 18 września w Glasgowie.

Sztafeta 4x1.500 mtr.: 16:06,1 — drużyna fińska w składzie Suomela, Touminen, Larva, Nurmi, 29 czerwca w Abo.

Chód 3 km.: 12:46,6, Cooper (Anglia) 19 sierpnia w Londynie.

Chód 20 km.: 1:34,26,6 Dahlin (Łotwa) 1 czerwca w Rydze.

Chód 25 km.: 2:00, 45,9 Dahlin (Łotwa) 1 czerwca w Rydze.

Chód dwugodzinny: 24,843 km. Dahlin (Łotwa) 1 czerwca w Rydze.

Kula: 16,06 mtr. Jack Torrance (USA) 6 maja w Batenreuge; 16,10 mtr. Jack Torrance (USA), 16 czerwca w Chicago.

Dysk: 74,28 mtr. Matti Jarvinen (Finlandja) 26 maja w St. Michel, 74,61 mtr. Matti Jarvinen 7 czerwca w Wa-

sa, 76,10 mtr. Matti Jarvinen (Finlandja) 1 5 czerwca w Helsingforsie.

Skok wzwyż: 2,045 mtr. Marty (USA) 13 maja w Fresno.

Skok o tyczce: 4,34 mtr. Graber (USA) 7 maja w Los Angeles.

Dziesięciobój: 8467,620 pkt. Heinz Sievert (Niemcy) 27 lipca w Hamburgu.

**Panie:**

60 mtr.: 7,3 sek. Stanisława Walasiewiczówna (Polska) 25 września w Poznaniu.

80 mtr.: 9,8 sek. Stanisława Walasiewiczówna (Polska) 8 października w Katowicach.

1.000 mtr.: 3:02,5 sek. Stanisława Walasiewiczówna (Polska) 1 października w Katowicach.

Sztafeta 4x100 mtr.: 48,0 sek. Illinois AC Chicago (USA) 30 czerwca w Chicago.

3x800 mtr.: 7:37, 4 VFB Wrocław w składzie: Mitschke, Schmieche, Radtke, 6 września w Wrocławiu.

Sztafeta olimpijska: 3:22, 1 SV Westmark Trier 23 lipca; 3:17,9 VFB Wrocław (Rother, Korneck, Gerhard, Radke) 5 sierpnia w Wrocławiu.

Dysk: 42,56 mtr. Jadwiga Wajsówna (Polska) 5 czerwca w Łodzi; 43,40

mtr. Jadwiga Wajsówna (Polska) 20 czerwca we Lwowie.

Oszczep-oburącz: 59,34 mtr. Zofia Smętówna (Polska) 23 października w Łodzi.

Pozatem ustanowiono szereg rekordów światowych w biegach yardowych i na mile angielskie.

220 jardów: 20,4 sek. Ralph Metcalf (USA) 16 czerwca w Chicago.

440 jardów: 47,2 sek. Gleen Hardin (USA) 16 czerwca w Chicago.

600 jardów: 1:09, 2 Bean Catman (USA) 1 kwietnia w San Francisco.

880 jardów: 1:50,9 sek. Charles Hornbostel (USA) 16 czerwca w Chicago.

1.000 jardów: 2:10 Luigi Beccali (Włochy) 5 listopada w Medjolanie.

1 mila (1609 mtr.): 4:07, 6 sek. Lovelock (Nowozelandja) 15 lipca w Princeton.

4 mile (6436 mtr.): 10:01 Iso-Hollo (Finlandja) 21 lipca w Wiborg.

120 jardów płotki: 14,1 Jack Keller (USA) 20 maja w Cwanston.

220 jardów płotki: 22,9 Gleen Hardin (USA) 16 czerwca w Chicago.

Chód 15 km. (24,135 km.): 1:56:09,8 Dahlin (Łotwa) 1 czerwca w Rydze.

## Aktualja sportowe

W dniach 19 i 20 stycznia r. b. odbędzie się w Brnie wielki międzynarodowy turniej hokejowy. Czeski Związek zaprosił oficjalnie na ten turniej polskich hokeistów. Pozatem mają wziąć udział również Szwecja, Niemcy i Czechosłowacja.

Dzienniki szwajcarskie podają, że h. mistrzyni świata w tenisie Zuzanna Lenglen usiłowała skłonić mistrzynię Szwajcarii Payot do wystąpienia z szeregu amatorów i przyłączenia się do cyrku Tildena. Panna Payot odrzuciła jednak tę propozycję.

W Lille rozegrany został wielki międzynarodowy turniej ping-pongowy przy udziale najwybitniejszych mistrzów tenisa stołowego Europy. Na turnieju szereg sukcesów odniósł mistrz Polski Ehrlich, który wyeliminował wszystkich swych przeciwników, dochodząc do finału.

Mecz finałowy pomiędzy dotychczasowym mistrzem świata Zabados, a mistrzem Polski zakończył się po niesłychanie zaciętej walce zwycięstwem Zabadosa w stosunku 21:2, 21:19, 22:24, 21:18.

Zawodom przyglądały się liczne rzesze widzów.

Wczoraj odbył się w Wiedniu mecz piłkarski pomiędzy Venną a W.A.C. — Zwyciężyła Vienna w stos. 4:2 (1:2).

Jak donoszą ze Lwowa, skład klasy A okręgu lwowskiego w hokeju lodowym powiększony zostanie do liczby 6 klubów. Dotychczas klasa A obejmuje 4 kluby, a mianowicie: Pogoń, Czarni, Lechia i Ukraina, zaś pozostałe dwa kluby

wyeliminowane będą z rozgrywek kwalifikacyjnych.

Najsilniejszą będzie prawdopodobnie drużyna Pogoni, która przygotowuje bogaty program międzynarodowy. Pogoń grać będzie w turniejach w Krynicy, Zakopanem, Krakowie i Katowicach, w mistrzostwach Polski.

Z imprez międzynarodowych projektowane są mecze w Czechosłowacji i Rumunii oraz sprowadzenie hokeistów kanadyjskich.

Finał tegorocznych drużynowych mistrzostw szermierczych Polski rozegrany zostanie ostatecznie w Warszawie, w dniach 8—9 grudnia pomiędzy czterema finalistami: Policynym Kl. S. z Katowic, Szermierzom K. S. ze Lwowa, warszawską Legią i poznańskim AZS.

W roku przyszłym mistrzostwa drużynowe odbędą się już według zmienionego systemu. Najpierw przeprowadzone będą rozgrywki w sześciu okręgach, a potem mistrzowie okręgów podzieleni na dwie grupy, będą w ten sposób, iż do pierwszej zaliczony zostanie Kraków, Lwów i Katowice, do drugiej — Łódź, Warszawa i Poznań. Finały odbędą się w stolicy w dniu 3 czerwca.

W Stanisławowie odbył się mecz bokserki o drużynowe mistrzostwo okręgu pomiędzy Rewerą a Hakoahem. Zwyciężyła Rewera w stosunku 13:3.

Bąkowski, doskonały pięściarz Skody, zdyskwalifikowany został przez W. O. Z. B. na 3 miesiące, za walkę w barwach klubu, mimo wyznaczenia do reprezentacji Warszawy. Kierownik sekcji został za to samo przewinienie zawieszony na 6 miesięcy.

## Dwa mecze piłkarskie Warszawa—Gdańsk

Dnia 19-go b. m. rozegrane zostaną w Gdańsku dwa międzymiastowe mecze piłkarskie Warszawa — Gdańsk.

W pierwszym spotkaniu walczyć będzie reprezentacyjna drużyna Warszawy z Gdańskiem o puchar ufundowany przez komisarza generalnego R. P. w Gdańsku min. Papee. W drugim meczu spotkają się robotnicze reprezentacje Warszawy i Gdańska.

Reprezentacja Warszawy prawdopodobnie wystąpi w składzie: Jachimek

Martyna, Bułanow, Szaller, Cebulak, Odrowąż, Szczepaniak, Przedziecki, Nawrot, Łanko i Korngold.

Skład robotniczej reprezentacji Warszawy przedstawia się następująco: Polańczy, Smosarski I, Goldberg, Mjerczak, Janusz, Wybrański, Sarnowicz, Jungerman, Szymaniak, Smosarski II, Chodkiewicz.

Rezerwowymi są: Zbroja i Więckowski.

## Bokserzy wileńscy poraz pierwszy w Łodzi.

Wileńskie Ognisko wystąpi w niedzielę przeciwko IKP w meczu o drużynowe mistrzostwo Polski (o ogdz. 16-ej w Filharmonji) w następującym składzie: waga musza: Kentler, waga kogucia: Keller, waga piórkowa: Scigler, waga lekka: Lutuński, waga półśrednia: Matułow, waga średnia: Poliksza, waga półciężka: Jendza i waga ciężka: — Zawadzki.

Na czoło zespołu wymienionych bokserów wileńskich wysuwają się: Keller, Matułow i Poliksza — dobrzy technicznie i posiadający znaczną rutynę — to też specjalnie ciekawie zapowiadają się w meczu niedzielnym — spotkania: Keller — Graczyk, Matułow — Garncarek i Banasiak — Poliksza.

Mecz IKP — Ognisko cieszy się dużym zainteresowaniem nie tylko w Łodzi, lecz jak się dowiadujemy, wynik jest oczekiwany również ze specjalnym zaciekawieniem w kołach sportowych Warszawy, ze względu na to, że ze zwycięzcą meczu IKP — Ognisko spotka się wkrótce stołeczna Skoda.

Bilety na mecz w Filharmonji sprzedaje f. Z. Kowalski — Piotrkowska 62.

## „Pierwszy krok” bokserki w Łodzi.

„Pierwszy krok bokserki” w Łodzi odbędzie się w bieżącym sezonie w dn. 27, 29 listopada i 1 grudnia.

Zgłoszenia przyjmowane są do dnia 15 bm. Ze względu na rozwój boks w naszym mieście — spodziewać się należy dużej ilości zgłoszeń.

## Siódemkowy turniej piłkarski SKS-u

W ramach obchodu przez Strzelecki Klub Sportowy 15-letniej rocznicy odzyskania Niepodległości, odbędzie się w dniach: 11 i 12 listopada 7-kowy turniej w piłkę nożną, o nagrodę przechodnią Przewodniczącego Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, p. inż. Wacława Wojewódzkiego.

W turnieju wezmą udział: Ł. K. S., W. K. S., K. S. Wima i S. K. S. — Program zawodów:

w dniu 11 listopada: godz. 13.30 — K. S. Wima — W. K. S.

Godz. 14.20 — Ł. K. S. — S. K. S.

W dniu 12 listopada, o godz. 11, zawody finałowe, które rozegrają zwycięzcy z dnia poprzedniego o I i II miejsce oraz pokonani o III i IV miejsce.

Zawody odbędą się na boisku D. O. K. IV. (W. K. S.), dochód przeznaczony na biedną polską dźwiatwę szkolną miasta Łodzi.

Ceny biletów: ucz. 25 gr., wejście 50 groszy, trybuna 1 zł.

## Kursy pływackie Ł.K.S-u

Sekcja pływacka Ł.K.S-u organizuje w basenie zgierskim — nowy kurs pływacki pod kierunkiem instruktora Majchrzaka.

Lekcje będą się odbywać w środy i w niedziele. Zapisy przyjmuje sekretarz klubu, Piotrkowska 174, przyczem członkowie klubu i młodzież szkolna korzystają ze znacznych ulg.

## Odpowiedzi Redakcji

Tadeusz Sz. — Gdynia. Dziękujemy za pozdrowienia. Kupony otrzymaliśmy.

H. Proport — Łódź. Niema żadnej różnicy.

E. Korbauser — Prokocim. Kupony otrzymaliśmy.

J. Orłowski. Został Pan dopuszczony do konkursu.

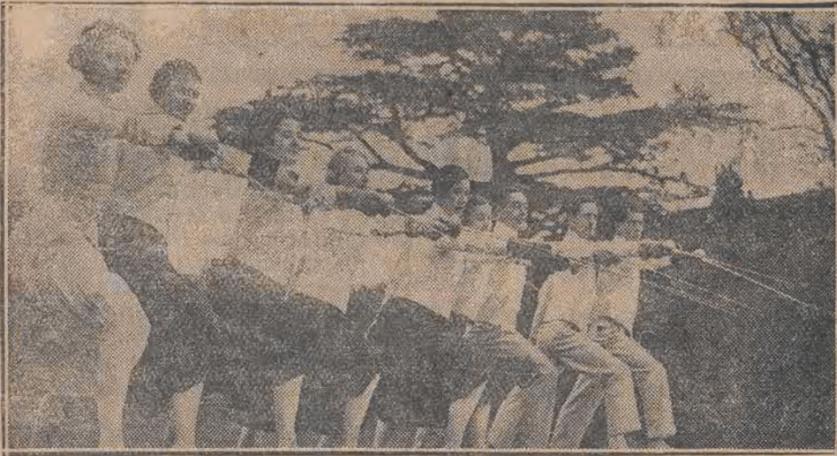
Topornicki. — Kupony otrzymaliśmy. Dziękujemy za pozdrowienia.

M. Stachowski — Gdynia. Życzymy powodzenia w obecnym konkursie.

F. Pawłowski — Grudziądz. Kupony otrzymaliśmy.

F. Czuba — Ostrowiec Kielecki. Wyniki konkursu ogłoszony zostanie w przyszłym miesiącu.

### Amazonki trenują...



Podczas zawodów o mistrzostwo pomiędzy uczniami i uczenicami jednej ze szkół angielskich, kobiety pod żadnym względem nie ustępowały swym kolegom.

### Piękne bufetowe



Cocktail, przyrządzony pięknymi rączkami czterech nadobnych mixerek, z pewnością bardzo smakuje zwolennikom alkoholu i wielbicielom urody kobiecej.

### Czyżby dziecko Lindbergha?



Pewnemu detektywowi belgijskiemu udało się podobno natrafić na ślad zaginionego dziecka Lindbergha. Zdjęcie przedstawia rzekomego synka Lindbergha, wraz ze swą przybraną matką, p. van der Bosch-Heyden.

### Jazda na falach



Na wybrzeżu kalifornijskim przyjmuje się coraz bardziej nowa gałąź sportu, t. zw. „Jazda na falach” za motorówkami. Na zdjęciu widzimy nauczyciela (pośrodku), który udziela początkującym lekcji.

### Radjo konserwuje młodość



Kobiety pracujące — zachowacielki młodości i urody, odbywając codziennie w godzinach rannych ćwiczenia gimnastyczne przy dźwiękach głośnika.

### Codzienna nowelka „Expressu“

## Dwa listy

Jerzy dopiero zbudził się ze snu. Na nocnym stoliku leżała poranna poczta. Tylko dwa listy. Prospekt reklamowy jakiejś firmy i list od żony.

Jerzy odłożył korespondencję. Nie chciał mu się czytać. Zapalił papierosa i począł snuć plany jakichś operacji finansowych.

Od sześciu lat był już żonaty. Jego małżonka, Klementyna, uchodziła w Paryżu za jedną z najelegantszych niewiast. Jerz zdawał sobie z tego sprawę i był bardzo dumny z Klementyny. Kochał ją przecież całym sercem. W ciągu sześciu lat ani razu się nie poróżnili i stale w dwójkę wyjeżdżali na wywczasy.

Tym razem Klementyna poraz pierwszy sama udała się do Włoch. Lekarz twierdził, że to jest konieczne dla jej zdrowia. Miała spędzić we Włoszech przynajmniej dwa miesiące.

Jerzy nie mógł żonie towarzyszyć, gdyż właśnie w tym okresie był bardzo zajęty swymi sprawami handlowymi.

I teraz również długo jeszcze przeprowadzał jakieś skomplikowane obliczenia, aż wreszcie machnął na wszystko ręką i zabrał się do listu Klementyny.

— Najdroższy mój — pisała doń. — Nie mogę sobie znaleźć tutaj miej-

sca bez ciebie. Tęsknie, strasznie tęsknie... Gdy wyjeżdżałam, zdawało mi się, że bardzo łatwo zniosę rozłąkę. Lecz okazało się inaczej. Nie chodzę na dancingi, nie bywam w kawiarniach, bo bez ciebie nie umiem się bawić. Przyjeźdź więc jaknajprędzej.

Twoja Klementyna.

Jerzy dość długo zastanawiał się nad tym listem.

Zdawało mu się bowiem, że Klementyna chętnie wyjechała w podróż bez jego towarzystwa. Pożegnanie na dworcu nie było wcale zbyt czułe.

Od paru lat zresztą Klementyna stała się dość chłodna. Nie rozstawali się prawie nigdy, ale Klementyna już tak dawno nie zwierzała mu się ze swych uczuć.

Była pod każdym względem przykładną żoną, nie wątpił w jej miłość, ale jednocześnie nie przypuszczał, iż po tylu latach wspólnego pożycia jest jeszcze doń tak przywiązana.

Tego dnia jeszcze wystosował następującą depezę:

— Przyjeżdżam, kochanie. Twój Jerzy.

Wyjazd z Paryża był związany z pewnymi trudnościami. Jerzy załatwił jednak wszystko bardzo szybko i już następnego dnia wyruszył w podróż.

Klementyna przywitała go bardzo serdecznie.

Jerzego zdziwiło jednak trochę jej oświadczenie.

— Otrzymałam twoją depezę — powiedziała mu — Mam jednak wrażenie, że nie powinienes być teraz przyjechać. Przecież wiem doskonale, że masz w Paryżu do załatwienia wiele pilnych spraw. Przez kilka tygodni mógłbyś uregulować interesy i wówczas byłbyś zupełnie wolny.

— Ależ, najdroższa moja — przerwał jej. — Nie chciałem ciebie zostawić samej. Zdawałem sobie dokładnie sprawę z tego, że strasznie tęsknisz i nie możesz sobie znaleźć miejsca bez mnie. Jesteś dla mnie ważniejsza, niż wszystkie interesy. Czy tego nie rozumiesz?

Klementyna spojrzała nań jakoś dziwnie i nie odpowiedziała mu.

Wkrótce udali się na przechadzkę. Jerzemu zdawało się, że znów przeżywa okres narzeczeństwa. Był szczęśliwy, tak szczęśliwy, jak wówczas, gdy walczył o względy Klementyny i zwycięsko odpierał ataki wszystkich swych rywali.

Przez cały dzień kralyli po szerokich ulicach uroczej miejscowości włoskiej.

A gdy wieczorem wrócili do domu, Jerzy długo spoglądał w oczy swej małżonki i wreszcie powiedział:

— Jesteś trochę tajemniczą kobietą. Klementyna zarumieniała się i drżą-

cym głosem spytała:

— Dlaczego tajemniczą?

— Bo zrobiłaś miła niespodziankę pewnemu mężczyźnie, który cię bardzo kocha. Gdyś wyjeżdżała, nie mówiłaś mu wcale, że trudno ci jest rozstać się z nim, że pragniesz, aby najszybciej do ciebie przyjechał. A już w parę dni po przyjeździe, wysłałaś ten wzruszający list. Mam ten list przy sobie, proszę.

Klementyna starała się zachować zimną krew.

Wzięła list do ręki, przeczytała go i odetchnęła.

Nie groziło jej przecież żadne niebezpieczeństwo. Prostu tylko omyliła się ale na szczęście nie wymieniła w liście żadnego imienia i to ją uratowało.

List, który otrzymał Jerzy, był przez znaczony dla kochanka.

Do męża pisała przecież zupełnie inaczej.

Donosiła mu, że doskonale się czuje zagranicą, że wprawdzie tęskni, ale jednocześnie rozumie, iż on jest bardzo zajęty w Paryżu i dlatego wcale nie prosi, by do niej przyjechał.

Dlatego właśnie jej czarujący kochanek pozostał w Paryżu.

Dopiero po powrocie do domu Klementyna wszystko mu wyjaśniła.

A Jerzy w dalszym ciągu był bardzo dumny ze swej małżonki.

Teraz przecież nie miał już żadnych wątpliwości, że ona go kocha bardzo gorąco.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.